CODZIENNA

Gazeta Krakowska.

Nr 162. ROK 1832. ŚRODA 20 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, niezawodnie o godz: 4 po połudn: w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Kwartalna........złp. 12.
Miesięczna....... ,, 5.
Ner pojedynczy...gr: 10.
Za donie: od wiér: g. 15.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° 0.	Therm:	Higro-metr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
7	27 4. 970	† 8.0	† 2.7	Zachodni średni	Pochmurno	Deszcz
19 12	,, 4. 458	9.0	4.4	Pół. zachodni mocny	,, ,,	Deszcz
3	,, 4. 478	8.8	3.7	,, ,,	,, ,,	
9	,, 4. 660	† 6.6	† 2 3	,, ,,	Pogoda z Chmurami	

Cześć Urzędowa.

KRAKÓW.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI, W SENACIE RZĄDZĄCYM.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Postępując w myśl uchwały Senatu rządzącego z dnia 24 maja r. b. No 2402 DGS. ogłasza niniejszym, iż wskutek teyże uchwały, odbywać się będzie w biórach Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi publiczna licytacya in minus na dostawę różnych effektów do szpitala chorób wenerycznych i domu obłąkanych na rok etatowy 18$\frac{32}{33}$ potrzebnych. Cena pierwszego wywołania tychże effektów ogłasza się w kwocie złp. 6,752 gro: 14, mający chęć zalicytowania tey entrepryzy, zechcą się zgłosić w biórach Wydziału w dniu 25 b. m. i r. o godzinie 10 ranney do licytacyi oznaczonym, opatrzeni w vadium wyrównywającém dziesiątey części ceny pierwszego wywołania; gdzie równie o warunkach licytacyi każdego czasu bliższą wiadomość powziąść mogą.

Kraków dnia 18 czerwca 1832 r.

Senator Prezydujący,
Soczyński.
L. *Wolff* Sekr:

OBWIESZCZENIE.

W dniu 22 czerwca 1832 roku o godzinie 10 ranney na Kaźmierżu przy Krakowie w domu pod licz. 127. w drodze Exekucyi Sądowey odbędzie się publiczna licytacya biórek szaf, kanap, i krzesełek, łóżek, sukien, etc. później o godzinie 12 południowey w synogodze kazimierskiey pod licz. 88 sprzedaną zostanie ławka na którey się modlitwy odprawiają, chęć zatym licytować mających, na czas i mieysce oznaczone z gotowemi pieniędzmi zaprasza.

w Krakowie 18 czerwca 1832 r.

Teodor Jaworski.

Ceny zboża w 4rech gatunkach sprzedawane na targowicy w Kleparzu.

Dnia 18 i 19 Czerwca 1832. r.	1.		2.		3.		4.	
	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr	Zł	gr
Korzec Pszenicy..	18	15	17	—	15	15	13	—
— Żyta........	13	—	12	15	12	—	11	—
— Jęczmien:..	10	—	9	15	8	15	7	15
— Owsa........	8	10	8	6	7	24	7	15
— Grochu.....	10	15	10	—	9	—	8	—
— Jagieł.......	22	—	21	—	20	—	19	—
— Rzepaku...	—	—	—	—	—	—	—	—

LOTERYA KRAJOWA.

W 508 ciągnieniu dnia 20. Czerwca 1832. roku, w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały numera następujące:

4. — 9. — 17. — 43. — 53.

Przyszłe 509 ciągnienie przypada dnia 27. Czerwca 1832 roku.

Część Nieurzędowa.

WIADOMOSCI z POCZTY WCZORAYSZEY.

Paryż 7 Czerwca.

Wszystkie oppozycyjne dzienniki francuzkie, które jeszcze skutkiem ninieyszych zaburzeń nieustały, równie jak ministeryalne, — prawie jednozgodnie zawierają opisy krwawych zaburzeń z dnia 5 i 6 czerwca, powiększey części wiadome już z poczty sobotniey; nayciekawszym atoli jest następujący dalszy ciąg opisu z Dziennika Sporów w *Dostrzegaczu Austryjackim* dosłownie, tak umieszczony:— »Równie bezrozumny jak kary godny zamach uknowany; przez niektóre osoby przeciw rządowi, własnym wyborem ludu w dniach lipcowych ustalonemu, został nakoniec zniweczony. Wczoray o godzinie 5 wieczorem (dnia 6 czerwca,) wszystkie stanowiska w mocy buntowników będące, męstwem i gorliwością gwardyi narodowych paryzkich i okolicznych, tudzież woyska linijowego, napowrót zdobytemi zostały.— W pośród rozmaitych, jednych drugim przeciwnych opowiadań będących w ciągłym obiegu, jakie nas z różnych stron podochodziły, postanowiliśmy te tylko zebrać, które zdają się naywięcey mieć za sobą powagi.—

»Zaburzenie, a bardziey zamach na zrządzenie woyny domowey, rozpoczęło się, jak wczoray donieśliśmy (*) od uderzenia przez część młodzieży na półk dragonów, który zamykał przystęp do mostu austerlickiego. Żołnierze tego pułku, uyrzawszy trzech swoich officerów spadających z koni od strzałów karabinowych, poskoczyli na przód, a tłumy działające zaczepnie, pierzchnęły zaraz do ciasnych ulic przedmieścia S. Antoniego w kierunku arsenału. z tamtąd dostały się w głąb miasta i rzuciły się w ulice *St. Denis*, *La Verrerie*, *Arcis*, i *La Planche Mibraye*; punkt ten korzystnie był przez anarchistów obrany, dla działania zaczepnie i odpornie.

(*) Patrz w dodatku do gazety Krakowskie sobotniey.

»Pod tenże sam czas, inna kolumna cofnęła się przez bulewary, które zatarassowała wozami, jakie gdzie tylko na prędce zebrać mogła. Przy bramie *Porte St. Martin*, przyłączyła się do tamtey, druga znowu kolumna, mająca broń, ładunki i amunicyą, która przyciągnęła wzdłuż ulicy *St. Denis*; tu dopiero wszystkie trzy wspólnie wystawiły mocną barykadę, w gotowości do przyjęcia bitwy.—

»Bitwa ta rozpoczęła się niebawem.—Oddział karabinijerów, który do barykady się zbliżył, i strzałami karabinowemi przyjęty został, gdy konie jego niemogły przesadzić barryery, cofnął się w tył kompanii woltyżerów, która zaraz, dając ognia plutonem, przypuściła szturm, barykadę pomimo nayżywszey obrony zburzyła, i woyskom postępującym za sobą utorowała drogę.— Od tey chwili bulwary dostały się w moc woyska; i tylko jeszcze dowódca o godzinie w pół do dziesiątey w nocy, odebrawszy wiadomość, że na rogu ulicy *de Lancry*, anarchiści stawiają barrykadę, wysłał dla jey zburzenia oddział gwardyi narodowey i woltyżerów pułku linijowego,— Przyszło tam do wzajemnych wystrzałów z ręczney broni, skutkiem których, poległ jeden woltyżer, a trzech innych z gwardyi narodowey i z pułku, ranionych było.

»Pod czas gdy się to działo na bulwarze *St. Denis* i *St. Martin*, wybuchły groźne powstania na innych punktach Paryża. Pojedyncze stanowiska woyskowe, mianowicie przed bankiem, na placach *Maubert* i *St. Michel* zostały zabrane,— w krótce atoli opanowało je na powrót woysko i gwardya narodowa. Przy zdobyciu na powrot stanowiska placu *Maubert*, poległ waleczny kapitan gwardyi narodowey P. Amadeusz Turpin. Wpośród tych wszystkich wydarzeń, zapadła ciemna noc, a buntownicy zostawali ciągle w posiadaniu dwóch głównych punktów, jako to,— ulicy przedmieścia *St. Antoniego* i ulicy *St. Denis*,—od kościoła *St. Mery*, aż do pałacu *Chatelet* i przytykaiących do niego małych uliczek. — Na tych dwóch ważnych stanowiskach, stawiali ciągle barykady. Z początku chciano ich z tamtąd wyparować; lecz gdy się postrzeżono, że w tych małych utarczkach nocnych, może tylko wiele ludzi bez potrzeby naginąć, przedsięwzięto więc zaczekać do świtu dnia.

»Z przyjściem dnia następnego, wystawiał

cały Paryż, widowisko rozległego obozu. Król, który przybył wczoray wieczorem, mustrował gwardye narodowe i woyska, które od wczorayszego dnia osadziły Tullierye, lub w nocy tam nadciągnęły; — wszyscy poprzysięgli umrzeć za niego, i wszyscy byli gotowi święcie dotrzymać swey przysięgi. Bulwary i tamy osadzone były gwardyą narodową, pieszemi półkami i jazdą. — Wszyscy strzegli swoich stanowisk, a kto był w stanie widzieć, jaki ich duch ożywiał, ten mógł być pewnym pomyślnego wypadku bitwy.— W tymże czasie, nadciągnęły gwardye narodowe z okolic Paryża, różnemi rogatkami, z równym zapałem bronienia praw i porządku. — Te to gwardye, jak nas zapewniają, pierwsze rozpoczęły bóy, na obudwóch główpych punktach: to jest, przedmieścia St. Antoniego i placu Chatelet; niedostawszy jeszcze ładunków, rzuciły się z bagnetem na pierwsze barrykady, które buntownicy korzystając z ciemności nocy powystawiali, — i obrońców ich wyparli; gdy jednak zaczęto ich razić ogniem karabinowym, na który niebyli w stanie odpowiedzieć, zmuszeni więc zostali do odwrotu; ale tey właśnie chwili dostawiono im ładunki, i ogień rozpoczął się z obojey strony.

»Na przedmieściu St. Antoniego walka była długą i uporczywą; nakoniec kulami działowemi pogruchotano barrykady, a żołnierze i obywatele wpadli na ten czas do przedmieścia, które niebawem opanowane zostało. Utrzymują, czemu jednak wierzyć niechcemy, że na pomienionem przedmieściu, jakiś kapitan od gwardyi narodowey, z okna swego strzelał na gwardzistów, i właśnie 7miu już był trupem położył, gdy się wdarto do jego domu, i po uporczywey obronie, żywcem wzięto go do niewoli.

»Tu jest mieysce opisania szczegółów utarczek na ulicy *St. Denis.* — Ogień rozpoczął się o godz. 4 z rana na placu Chatelet. Niektóre domy plac ten otaczające, osadzone były przez buntowników; strzelali oni na wyścigi z okien do woyska, lecz wkrótce częścią zostali wybici, częścią żywcem ze swych stanowisk do niewoli zabrani.

»Od mostu *Nôtre Dame*, aż do środka ulicy St. Martin, wystawionych było siedm barykad gruntownie zbudowanych. Każdego oszańcowania, bronił krzyżowy ogień, sypany wciąż z okien domów na przeciw leglych.— Na wysokości ulicy St. Mery, około ośmiu kamienic przeciw sobie stojących, zdawały się bydź ufortyfikowane do nayuporczywszey obrony. — Tyrallierowie wdali w bóy na ulicy St. Martin, i walczyli z nieustraszoną odwagą, lecz wciąż bez żadnego skutku. Uznano więc za potrzebę, przypuścić stanowczy attak. Batalijon walecznego pierwszego półku linijowego, rzucił się od strony tamy szturmowym krokiem w ulicę St. Martin; wspierał go dzielnie batalijon 42go półku, który nadszedł z przyległych ulic. Po czterykroć z równą śmiałością jak niesłychaną odwagą, przebyto baryery pod ciągłym ogniem karabinowym sypanym z okien; lecz kiedy zbliżono się już do domów leżących przy ulicy St. Mery, natrafiono na tak gwałtowny ogień, że długi czas niepodobieństwém było złamać przeszkody, na jaką tu woysko natrafiło. Grad kamieni brukowych i meble potłuczone, z naywyższych piętr rzucane, rozbijały na miazgę wszystko, co tylko się nawinęło, i z trwogą zmuszało do odwrotu. Po przebyciu tego morderczego oszańcowania, musiano wyłamywać bramy kamienic, dla wzięcie koniecznie tych, którzy z taką zażartością, do swoich współ-obywateli dawali ognia. Jenerał Tyburcy Sebastijani, przewodniczył tym ruchom, z zimną krwią i niezachwianém męztwem. Dway officerowie od sztabu jeneralnego gwardyi narodowey, i wszelkiego stopnia gwardyacy, należeli ciągle do boju wraz z woyskiem linijowem. Każdy attak rozpoczynał się od okrzyków: *»Niech żyje król!*

»Po dwugodzinney walce, opanowano wszystkie barrykady, i sam lud spieszył zewsząd dla ich zburzenia, złorzecząc zaślepionym, którzy tyle nieszczęścia na kray ściągnęli.— Jenerał Leydet, przywodził sam batalionowi 42 pułku, którego pułkownik, otrzymał dwie rany w głowę i jeden postrzał w udo.

»W woynie tey od barrykad do barrykad, od okien do okien, od domów do domów; w woynie tey, naytrudnieyszey ze wszystkich, w którey zazwyczay działający nieprzyjaciel staje się niewidzialnym, a sam każdego swego wystrzału niemal jest pewny; w woynie tey, gwardye nasze narodowe, równie jak nieustraszeni żołnierze od linii, ani na chwilę jednę, niedali się zachwiać niebezpieczeństwu. Zdobywszy jedno stanowisko, wdzierali się bez wytchnienia na drugie, w śród okrzyków: *»Niech żyje król! — Precz z karlistami! — Precz z republikanami!* — Potrzeba było wi-

dzieć ich gorliwość i wzgardę śmierci, aby sobie wystawić ten zapał, jaki niemi kierował.

»Ale, niestety! zwycięztwo to, gorzkiemi stratami opłacili;— co chwila odnoszono ranionych obywateli i żołnierzy z placu bitwy. Przecież śmierć ich, z nierównie większą zaciętością pomszczona była.— Po wielu domach, przez gwardyą narodową lub woysko linijowe szturmem zdobytych, wszyscy ci, którzy tę zbrodniczą woynę rozpoczęli, bagnetem wykłutymi zostali. Wielu z nich, litości tylko zwycięzców, winni ocalone swe życie. Gdy ich prowadzono przez miasto, dla oddania w ręce sprawiedliwości, omało wszyscy niepadli ofiarą rozjątrzenia ludu. Przez całą drogę, którędy byli prowadzeni, rozlegały okrzyki: »*Precz z niemi!*» Niechay więc to posłuży im za przekonanie; jakim duchem ożywiony jest dzisiay lud paryzki.»

»Wkrótce po osadzeniu przedmieścia Sgo Antoniego, to jest około godziny 2giey z południa, objeżdżał król wszystkie stanowiska, jak już poprzednio donieśliśmy. Trudno sobie wystawić tego uniesienia jakiego wszędzie doznawał. Na każdym punkcie bulewarów, w którym przejeżdżał przed frontem oddziałów gwardyi narodowey, lub woyska linijowego, naygłośnieysze rozlegały okrzyki ze wszystkich stron: »*Niech żyje król!— Żadney anarchii!— Żadnych karlistów!— Żadney rzeczypospolitey znać niechcemy!* — Gdy przybył na tamę placu Greve, walczono jeszcze w tey części miasta; i w obawie, ażeby ogień karabinowy sypany z narożników przybocznych ulic nie dosiągnął monarchy, żołnierze od woyska linijowego i od gwardyi narodowey, rzucali się wszędzie naprzód, ażeby go swemi piersiami od niebezpieczeństwa zasłonić.

»Kilkakrotnie spotykał król niesionych z placu bitwy rannych, i za każdym razem zatrzymywał się, dla udzielenia im pociechy i zanotowania sobie ich nazwisk. Tak, winniśmy tu powtórzyć, że nigdy nie jesteśmy w stanie wysłowić tey pochwały, jaka należy męztwu, nieustraszonéy odwadze i przychylności do króla wszystkich gwardyj narodowych paryzkich i okolicznych, równie jak woyska linijowego. Niepodobieństwem było, w tak krótkim czasie, od chwili ukończenia tey walki upłynionym, zebrać imiona tych wszystkich którzy się w niey zasłużyli oyczyznie. — Staraniem naszém będzie, przedstawić ich jak naywcześniey, wdzięczności narodowey.»

Innne dzienniki paryzkie które w dniu 7 czerwca wyszły, ograniczają się na prostém opisywaniu czynów, bez dodawania żadnych uwag ze swojey strony.— *Kuryer Francuzki*, który dnia 6, skonfiskowanym został, mówi tak: »Udzielamy czytelnikom naszym wyjątki z niektórych pism wieczornych o wypadkach dni upłynionych, jutro zaś umieścimy je z *Monitora*, nie wdając się *w żadne rozbiory*, niewdając się w smutne uwagi, które nam ciężą na duszy. *Położenie nasze zmieniło się.* Drukarnie trzech dzienników, *Trybuny*, *Gazety Codzienney i Kuryera Europeyskiego*, zapieczętowane zostały. Wydawcom rzeczonych pism zapowiedziano, że im nadal wychodzić nie będzie wolno.— Zbroyny oddział przybył dziś do biúra dziennika *National*, dla uwięzienia P. Carrel wydawcy tegoż pisma, i skonfiskowania wydrukowanych numerów; dzienniki *Journal du Commerce*, *Kuryer francuzki* i kilka innych, skonfiskowane zostały. Po konfiskacie takowey, która jeszcze nie jest prawomocną, może jutro nastąpić, w skutku nadzwyczaynego prawa, zupełne ich zakazanie. Wolność druku przestała bydź pod opieką prawa; ministerstwo chce jey dać uczuć następności swego opłakanego zwycięztwa. Przewidywaliśmy zawsze, że peryód takowy będziemy musieli przeżyć. Chwila ta nadeszła. Rząd zechce bez wątpienia uwiadomić nas wkrótce o tém, co zamierza uczynić z wolnością druku.«

Takież same żale rozwodzi dziennik *Temps* z dnia 7go czerwca, w następujących wyrazach: »Zdaje się, że rząd mniey a niżeli kiedykolwiek, chce widzieć o wolności, i ma chęć chwycić się otwartey drogi wszelkiego wyjątku z pod prawa. Wczoray zrana kommissarze policyi, wykonywali w słowo w słowo postanowienia Karola X z d. 25 lipca 1830 r.— Zostajemy więc dzisiay, skutkiem owczesney rewolucyi, w daleko gorszém położeniu, jak byliśmy pod cenzurą.»

Tenże sam dziennik mówi na inném mieyscu: »Zgromadzenie deputowanych, zebrało się onegdy wieczór i wczoray rano u Pana Laffitte. Na powtórnem obradowaniu uchwalone zostało, ażeby kommissya składająca się z PP. Odillon Barrot, Jollivet, Lafitte i Arago udała się do Tullieryów. —

DODA:

DODATEK
do Nru 162.
Gazety Krakowskiej.

Reszta wiadomści z Paryża.

Wielu z tych deputowanych objawili życzenie, ażeby przez oświadczenie pismienne, protestować się na nowo przeciwko systematowi z d. 13 marca, ale oraz z równą mocą oświadczyć się przeciwko wrzawie i działaniom rokoszu, który nietylko na ten system, ale nawet na monarchią lipcową zamach uczynił. W liczbie tych deputowanych, wymieniają PP. Odillon Barrot, Jollivet, Tuillendier, Thouret, Bacot, Degonvet-Denunques, Bellaigue, i t. d. Gdy atoli zgromadzenie na chwile przed rozeyściem się, odebrało wiadomość o skutku bolesnych wydarzeń, które stolicę pogrążyły w żałobie, uznało w tedy, że wszelkie dalsze kroki byłyby już bez celu.»

Dziennik *Gaglianis Messenger* z d. 7 donosi, że znany członek oppozycyi izby deputowanych P. Garnier Pages, zostać miał uwięzionym.

Rapport który minister spraw wewnętrznych hr. Montalivet, na dniu 6 czerwca, projektujący ogłoszenie miasta Paryża *za będące w stanie oblężenia*, (*) zdał był królowi, brzmi jak następuje:

Nayjaśnieyszy Panie!

»Przezorność rządu nakazuje mu dzisiay, chwycić się wszelkich środków, które właściwemi bydź mogą, do zapobieżenia nadal powrotowi równych zamachów, jakie obecnie pogrążyły stolicę w żałobię; silne tylko pokonanie teraźnieyszych zawichrzeń, może nas dotego celu doprowadzić. Przejeżdzając w pośród tłumów ludności która cisnęła się zewsząd około twojey N. Panie osoby, mogleś W. K. Mość przekonać się z tych przychylnych wynurzeń, jakie ze wszech stron rozlegały, o jego wiernych dla W. K. Mości uczuciach, i zaufaniu jakie pokłada w mocy rządu; i jak dalece dobrzy Francuzi gotowi są silnie go wspierać,— zaszłe wypadki naylepszym są tego dowodem. Skoro dobrze myślący obywatele obok naywalecznieyszych żołnierzy, znieustraszoną gorliwością, prawie na wyścigi walczyli przeciw anarchii: rząd byłby istotnie kary godnym, gdyby nie rozwinął tych wszystkich środków, które są w mocy jego, do zabezpieczenia ich majątków, przemysłu, ich rodzin i osób, które w naypodleyszym sposobie, z okien domów stolicy, której pomyślność jest ich dziełem, mordowanemi były. Niedosyć jest, że siła materyalna potrafiła na wszystkich punktach zniweczyć dziś zebraną siłę rokoszan; ale wszechmocna, moralna potęga, powinna rzucić klątwę na wszelkiego ducha zawichrzeń, wdzierając się, przez szybkie dochodzenia i czynność niezmordowaną, do samego dna spisków fakcyi sprzymierzonych. Mam więc honor przedstawić Waszey K. Mości potrzebę ogłoszenia miasta Paryża *za będące w stanie oblężenia.* Zbyteczną byłoby rzeczą, po stłumieniu rozruchów przez zbroyną siłę, chcieć zaspokajać lud, względem celu i rozciągłości tego środka, którego sam tak powszechnie pragnął, i którego prawdziwy charakter dokładnie mu jest znanym. Widział on, że na łonie teyże samey stolicy, w której się rewolucya lipcowa zrodziła i odniosła zwycięztwo, taż sama rewolucya z nawiększą energiją i usiłowaniem przeciwko wichrzycielom broniona dziś bydź musi, którzy nas chcą jey pozbawić i inną pełną burzi niebezpieczeństw na mieysce jey narzucić. Potrzeba nam równie zabezpieczyć przyszłość tak jak obroniliśmy teraźnieyszość, i na ten koniec całe prawo po za granice praw usunąć, w takimże samym samym sposobie, jak użyliśmy wszelkiey siły materyalney dla położenia kresu dalszym nieszczęściom. Ten będzie dla Paryża cel i skutek ogłoszenia go w stanie oblężenia: ażeby siłę zbroyną w mieyscu, skutecznieyszą i dzielnieyszą uczynić, nie zmie-

(*) Przez to postanowienie władza woyskowa obeymuje wszelkie atrybucye, jakie w czasie pokoju należą do władz administracyinych i sądowych.

niając zresztą, we wszystkiém tém, co nié ma związku z wykonaniem spisków i buntów, zwyczaynego biegu sprawiedliwości i administracyi. Słowem, że ogłoszenie Paryża za będący w tym stanie, odnosić się ma tylko do spisku.

Z resztą N. Panie środek tego rodzaju, w miarę potrzeby, będzie tylko czasowym; ani wątpić, że w niewielu dniach, dzielne postępowanie, potrafi nas z łatwością do celu doprowadzić, równie jak tę piękną stolicę która w czerwcu r. 1832 potrafiła mocą oręża zdobyć prawy porządek, tak jak w lipcu 1830 r. zdobyła wolność. Zostaję z nayglębszém uszanowaniem i t. d.

(podp:) Montalivet.

Redaktor dziennika *Courrier des Electeurs*, (dawniey noszącego tytuł: *Rewolucyi,*) oznaymił swym prenumeratorom, że raz poraz skazywany na kary, aż do 50,000 franków zasądzone, ma jeszcze 12,000 do zapłacenia; dla tey przyczyny dziennik jego nie może nateraz bydź wydanym. Spodziewa się atoli, że wkrótce będzie w stanie wydawać go nanowo.

W mieście Nansy, (stolicy Lotaryngii) gdzie kilka dni trwały rozruchy, woysko i gwardya narodowa, przywróciły na ostatek spokoyność.

— Dziennik *Sporów* donosi co następuje: »Xiężna Berry, jak się przynaymniey domyślają, wylądowała pomiędzy Perpignan i Marsyliją. Objechała ona całą część krajów południową w dorożce, mając przy sobie paszport pod zmyślonem nazwiskiem. Marszałek Bourmont, towarzyszył jey w tey podróży. Naprzód pojechała do Bordeaux, a potem puściła się do Wandei. Są mocne powody do mniemania, że się teraz znayduje części Wandei, znaney pod nazwiskiem *Marais*. Sledztwo tuż za nią idzie w tropy.

Monitor z d. 6, zawiera następujący okólnik ministra spraw wewnętrznych hr. Montalivet, pod d. 2 czerwca do wszystkich prefektów departamentów zachodnich wydany, w tey osnowie:

Paryż dnia 2 Czerwca 1832 r.

»Mości Prefekcie! — Wiadomości bezpośrednio nadeszłe do Paryża, i zabranie ważnych papierów, nayniewątpliwiey zapewniają, że xiężna Berry w towarzystwie Pani Charette i Pana Bourmont, znayduje się w prowincyach zachodnich. Niema ona żadnego pewnego nigdzie przytułku. Jeździ z gminy do gminy, prawie zawsze konno, w stanie niespokoyności i obawy, które jey postępowanie pociągać za sobą musi nieodzownie.— Zechcesz WPan przeto Mości Prefekcie, za odebraniem ninieyszey odezwy, niezwłocznie znieść się ze wszystkiemi władzami, mianowicie z prefektami departamentów nadmorskich i urzędnikami celnemi, dla przedsięwzięcia środków do wyśledzenia tey xiężny. Podwóy WPan usiłowania wszelkiey przezorności, każ WPan przebiegać licznym ajentom wszystkie pola i drogi, żandarmowie niech mają pilne oko na wszystkich przejeżdzających; nakaż WPan rewizją wszystkich mieszkań po zamkach, pałacach, folwarkach, gdzie tylko pomyśleć możesz, iżby rzeczona osoba szukać mogła schronienia; nie oszczędzay żadnego środka, żadnych wydatków, aby jey kryjówkę wyśledzić; może ona tey chwili chroni się do WPana departamentu, aby uniknąć przed śledztwem przyległego. Zatwierdzam naprzód wszelkie nagrody, jakie WPan znaydziesz potrzebę ogłosić, za szczęśliwe odkrycie lub pewny skutek śledztwa. — Minister woyny, poseła ze swey strony takież same zlecenia do władz woyskowych. Minister morski wydał podobneż rozkazy do statków, krążących przy brzegach morskich. Gdyby xiężna Berry w departamencie WPana była odkrytą, ma bydź natychmiast, razem z towarzyszami podróży swey uwięzioną. Rozkażesz WPan osobę jey, z wspomnionemi towarzyszami podróży, do takiego więzienia zamknąć, które WPanu naybezpiecznieyszém zdawać się będzie. (*) — Doniesiesz mi WP. o tém nayspieszniey, a ja prześlę mu zaraz dalsze stósowne rozkazy w tey mierze. i t. d.

(podpisano) Montalivet.

Do Strażburga nadeszła telegraficzna depesza od ministra spraw wewnętrznych, datowana w Paryżu dnia 9 czerwca o godzinie 11 przed południem, w tych wyrazach: »Wczoray nieposłałem żadney telegraficzney depeszy, albowiem od wczorayszego wieczora nie wydarzyło się nic ważnego. Ogłoś WPan, że stolica naywiększéy używa spokoyności i bezpieczeństwa. Jutro odbędzie JKMość przegląd gwardyi narodowey paryskiey i okoliczney, równie jak garnizonu z woysk linijowych złożonego, których postępowanie w dniach 5 i 6 czerwca było tak piękne.« —

i

(*) Po odesłaniu tey depeszy, wydał rząd francuzki rozkaz, ażeby rzeczoną xiężnę, na przypadek schwytania, dopóki process przeciwko niey rozpoczętym niebędzie, odprowadzić do miasta Nantes.

Przypisek Monitora.

Także nadeszła telegraficzna depesza z Metz, pod d. 7 datowana, donosząca o zaszłych tam rozruchach d. 5 zpowodu drogości zboża. Pospólstwo zrabowało magazyn; lecz wpołudnie wszystko się uspokoiło. — Rozruch ten niemiał żadney dążności polityczney.

PRUSSY

Berlin 9 Czerwca.

Merkury Westfalski donosi z Münster pod d. 28 maja:— »Dziś nadeszła tu wiadodomość, iż 4ty korpus woyska, przybyły od kilku miesięcy z okolic nadreńskich do tuteyszey prowincyi, otrzymał rozkaz udania się do dawnieyszych zwyczaynych swoich stanowisk w prowincyi magdeburskiey. Słychać, iż stojąca tu od kilku lat 4ta brygada artylleryi, należąca do wspomnionego korpusu, uda się za nim. Naywyższe te rozporządzenia są dla nas nową rękoymią, iż powszechny pokóy nie będzie przerwany, jakkolwiek stosunki między Hollandyą i Belgią w ostatnim czasie groźną postać biorą.»

Rozmaitości.

O giełdzie paryzkiey.

O ajentach wymiany i kurtierach.

W całey Francyi na tey jedynie giełdzie odbywa się targ na obligacye długów publicznych; pośrednictwem jego, sami tylko ajenci wymiany trudnić się mogą. Ktokolwiekby takowe nie będąc ajentem na siebie przyjął, ulega karze $\frac{1}{12}$ do $\frac{1}{6}$ części kaucyi ajenta, i żadna sprzedarz tych wartości bezpośrednio, to jest wprost między właścicielem i nabywcą, mieysca mieć nie może. Niedość natem, jeden ajent niemoże bydź pośrednikiem kupna razem i sprzedaży, lecz samego tylko kupna, lub samey tylko sprzedaży. Zobowiązany do jednego lub drugiego, może w tym celu wchodzić w umowę tylko ze swoim kollegą, a nigdy ze stroną żądającą lub ofiarującą. W przypadku nawet, gdyby miał od dwóch stron przeciwne zlecenia i takie, że czyniąc zadosyć jednemu i drugie zarazem mógłby załatwić, nie wolno mu dopuścić się tego bezkarnie, i obowiązany jest sprzedać swoim kollegom co mu do sprzedania a kupić od nich co mu do kupienia poruczono. Miano to postanowić dla tego, że ajent nie może dwóch przeciwnych interessów razem popierać bez wystawienia na uszczerbek jednego ze swoich dwóch źlecicieli (commettant) a powtóre dla tego, że targ na papiery publiczne jawnie i głośno, kodex handlowy w giełdzie odbywać zaleca.

Jedno z postanowień królewskich (z roku 1816) ograniczyło liczbę ajentów do 60. Każdy z nich obowiązany złożyć w monecie 125,000 franków kaucyi. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że dobro i bezpieczeństwo stron powierzających im swoje interessa, wymaga złożenia tak ogromney summy. Nie ta jednak była pobudka zobowiązującey do tego ustawy. Gdy rząd francuzki w początkach panowania Ludwika XVIII potrzebował wielkich summ na zapłacenie kontrybucyi woyskom sprzymierzonym, i gdy z trudnością tylko i z wielkim przeciążeniem narodu mógł je z pożyczki publiczney otrzymać, poddał wiele urzędów wielkiey kaucyi, w celu łatwieyszego zebrania potrzebnych kapitałów. W tenczas to sami ajenci giełdy paryzkiey zmuszeni byli złożyć 7,500,000 fr. Podobna kaucya do rękoymi potrzebney dla publiczności, nic nie przydaje. I w istocie każdy z powierzających interessa ajentowi rachuje na jego 125.000 fr. złożone w kassie depozytowey i mniey jest troskliwy o moralną jego rękoymię. Ztąd wypływa, iż naywiększy nawet oszust zostając ajentem, za opłatą rzeczonej summy: łatwo może od swoich klientów (zlecicieli) dziesięć razy więcey kapitałów ściągnąć i z niemi się zręcznie z kraju wynieść; dzieje paryzkiey giełdy uwalniają od dowodzenia tey prawdy. (*).

Jeżeli ajent ze wszech miar godny zaufania, składanie z jego strony kaucyi jest zupełnie nieużyteczne i tylko wpływa na zdrożenie jego usługi. Jeśli zaś przeciwnie, zgubną jest rzeczą dawać temu za jakąkolwiek bądź cenę przywiley do ufności powszechney, który w dobrodusznem zaufaniu publiczności, środek zbogacenia się upatruje. Biada tam! gdzie rękoymią zdolności i cnoty są kaucye; bo tam gdzie jest potrzeba ich wymagania, objawia się to zasmucające względem każdego kandydata do urzędu domniemanie, że nadużyje położonego w nim zaufania, że popełni publiczną kradzież. Nikt lepiey i wierniey od prawego Arystyda skarbem publicznym Ateńczyków nie zarządzał, nikt mniey od niego nie złożył kaucyi. Uważano to po wszystkie wieki, że urzędnicy nie dość płatni naywięcey naród kosztują, a naymniey swojemu powołaniu odpowiadają. Kto składa ogromną kaucyą i pobiera od niey 3 lub 4 procentu, w nagrodę za swoją pracę, szuka zarazem dopełnienia zysku ze swojego kapitału (ajenci pobierają $3\frac{0}{0}$) i często spokoynem sumieniem sam się upoważnia do ciągnienia niegodziwych i zgubnych dla towarzystwa korzyści.

Ajenci obowiązani są zachować w tajemnicy osoby, które im swoje interessa powierzają; nazwiska ich mogą wyjawić tylko za wyraźnem ich pozwoleniem, lub gdy tego sama natura interessu wymaga. Zbierają się w miesiącu grudniu każdego roku, i większością głosów mianują radę (sindicat) złożoną z prezesa i sześciu radców. Rada ta w skutku postanowienia królewskiego, nadającego jey początek, ma prawo dozorowania wszystkich ajentów pod względem czynów wypływających z ich powołania; może ich napominać, zawieszać w urzędowaniu, i podawać do dymissyi. Inne postanowienia kodexu handlowego francuzkiego (który także jest i naszym polskim) tyczące się ajentów, które tu dla u-

(*) I. B. Say Cours Complet d'economie politique pratique T. III. part. IV. ch. IV. note.

niknienia obszerności, są pominięte, zawiera tytuł V.

Urządzenia tyczące się kurtierów ze wszech miar są podobne do tych, które stanowią względem powołania ajentów. Ta tylko zachodzi między niemi różnica, że kurtierowie są poddani mnieyszey kaucyi (50 kurtierów towarnych płaci po 13,000 franków, a 8 assekuracyjnych po 15,000 fran.) i że ich pośrednictwo w sprzedaży towarów i innych wartości wskazanych kodexem handlowym, nie jest tyle monopolarném ile pośrednictwo ajentów wymiany. Bez tych bowiem ostatnich, żaden zgoła przekaz (transfert) obligacyi długów publicznych odbyć się nie może, gdy tymczasem właściciel towarów może je bez pośrednictwa kurtiera sprzedać lub darować. Różnica ta zdaje się ztąd pochodzić, iż samo posiadanie towarów również jak akcyi rozmaitych stowarzyszeń, wydanych na ukaziciela, jest dostatecznym tytułem własności; gdy tymczasem prawie wszędzie i prawie wszystkie obligacye rządowe są imienne, i posiadanie ich podobnie jak dóbr nieruchomych, formą prawną musi bydź usprawiedliwione. Nie tak zatém jest łatwo rządowi dostrzegać i śledzić każde przeyście z rąk do rąk towarów jak obligacyi rządowych, a tém samém, nie tak jest łatwo poddać je pod kontrollę, a tego się zwykle w prawodawstwie nie stanowi, co do wykonania przywiedzionem bydź nie może.

O targu na obligacye długów publicznych. Giełda paryzka jest jedynym z nayobszernieyszych targów europeyskich na tego rodzaju wartości. Obligacye wszystkich prawie rządów świata, mających długi publiczne, na nim się znaydują. Kupno ich i sprzedaż w dwojaki sposób się odbywa: targiem pełnym (marché au complant) i targiem zobowiązującym (marché ferme ou à terme). Nie nazywam targu pierwszego targiem na gotówkę, bo podług kodexu handlowego, obadwa powinny bydź takiemi; ajenci bowiem są obowiązani tylko w tenczas umowy kupna na karb zlecicieli między sobą zawierać, kiedy im złożono na to dostateczny fundusz; wszelkie zatém kupno za pośrednictwem ajenta, powinno się odbywać za gotówkę.

O targu pełnym. — Kupno i sprzedaż obligacyi długów publicznych, odbywające się na gotówkę między 2gą i 3cią godziną z południa, których wypadki woźny giełdowy w chwili samego targu głośno publiczności oznaymia, i które służą za podstawę cennika giełdowego, nazywam targiem. Wszystkie z niego powstające zobowiązania stron, prawie natychmiast zostają uiszczone, i nic z nich na przyszłość nie pozostaje. Do tego targu należą także umowy względem kupna i sprzedaży papierów publicznych po cenie średniey; umowy, które ajenci między sobą zawierają w chwili zgromadzenia się ich w izbie ubocznej, jedynie dla nich przeznaczoney; ma to mieysce przed samym otwarciem publicznego targu na giełdzie. Cena rzeczona w chwili samych umów, nikomu nie jest znana, i dopiero cena średnia powstająca z naywyższey i nayniższey ceny papierów na tuż następującym targu publicznym, ostatecznie względem niey stanowi i zawarte umowy uzupełnia. Gdyby cena bieżąca obligacyi rządowych zawsze była stała, każdy dla tegoby je kupował, aby przywiązany do nich procent pobierać, i dla tego by je tylko przedawał, aby włożony w nie kapitał, na cel inny mógł poświęcić. Lecz gdy ta, nagle i wiele często się zmienia, iż w jednym dniu jey różnica niekiedy kilka na sto wynosi, właściciele więc ich często są zmuszeni je sprzedawać, aby na nich nie tracili, a spekulanci często je dla tego tylko kupują, aby w krótkim czasie wiele na nich zyskali. W początku wprowadzenia na targ publiczny tych wartości, spekulacye te odbywały się równie jak inne na gotówkę, to jest, targiem pełnym. Przykłady ogromnych zysków i szybkiego zbogacenia szczęśliwych giełdzistów, pobudziły chciwość do używania wszelkich środków, aby te spekulacye jak naymnieyszym kapitałem, i naywięcey rozszerzyć. Pożyczyć nie zawsze się uda; często nie masz co zastawić; wymyślono więc targ zobowiązujący, gdzie kupno i sprzedaż nie na rzeczywistości, ale raczey na samem tylko zobowiązaniu się polega. Podstawą więc tego targu jest sama spekulacya, podstawą zaś targu pełnego, więcey potrzeba umieszczenia kapitału, lub jego odzyskania. Można wprawdzie za pomocą tego ostatniego prowadzić spekulacye, opierając się na zdrożeniu (la hausse) lub na staniałości obligacyi (la baisse). Lecz ponieważ w tym rodzaju targu, spekulacye daleko więcey ograniczone zyski przedstawiają, niż w targu zobowiązującym; trudno jest umiarkowanemu nawet spekulantowi na nim się tylko ograniczyć, bo w każdey tego rodzaju spekulacyi, równa jest pewność zyskania 1,000 co i 100,000, a nie oprzo się ten dukatowi, kogo grosz uwieść zdoła. Chociaż rzeczone spekulacye bardzo mało prawdziwych giełdzistów zaymują, zatrzymamy się jednak nieco nad niemi, aby ułatwić pojęcie innych daleko zawikłańszych i daleko ważnieyszych.

(Dalszy ciąg później.)

UWIADOMIENIE.

Pełnomocnik dóbr Czarków w królestwie Polskiém, województwie krakowskiém, wzywa ninieyszém wszystkich interessantów, aby się dla udowodnienia i sprawdzenia swoich pretensyi, gdyby się jakie ze względu dotychczasowey administracyi tychże dóbr okazać miały, na dzień 15ty lipca r. b. do Czarków do niżey podpisanego zgłosić zechcieli, w przeciwnym bowiem razie, pretensye ich uważane będą za nieważne. —

(1r.) Ludwik *Reuter.*

Jutro z powodu uroczystego święta, *Gazeta Krakowska* nie wyjdzie.